

w ogóle zburzono, np. w Brzezinach pod Łodzią. To miasteczko w ogóle nie miało szczęścia za czasów władzy ludowej: kirkut początkowo zamieniono na kopalnię piasku, która okazała się nierentowna: żwir, w którym były kości, nie znajdował nabywców. W końcu wszystko zmielono i piasek dodano do prefabrykatów zastosowanych w budownictwie z wielkiej płyty. Osiedle stoi do dziś. Z głębokim bólem opowiadał o tym, co stało się po wojnie, Eliezer Zy-skind, mieszkający dziś w Izraelu przewodniczący Związku Żydów-Brzezinian, którego dramatyczne losy w piekle gett i obozów opisuje książka *Światło w dolinie Jez* (autorstwa jego żony, Sary). To zwłaszcza wobec ludzi takich jak on słowo „restrytucja” powinno nieść możliwość naprawienia zła. Tymczasem w Brzezinach wciąż dewastowana jest pamiątkowa tablica umieszczona przez ziomkostwo na domu rabina.

W związku z powyższym sprawy materialnego dziedzictwa Żydów polskich wiążą się nie tylko ze skutkami II wojny światowej i nazizmu, ale również z działaniami państwa polskiego po odzyskaniu niepodległości.

Przez dwa lata gminy wyznaniowe i ZGWŻ prowadziły intensywne rozmowy z międzynarodowymi organizacjami żydowskimi. Ich efektem była podpisana w czerwcu 2000 roku pomiędzy ZGWŻ i poszczególnymi gminami z jednej strony, a WJRO i Światową Federacją Żydów Polskich z drugiej, umowa dotycząca restrytucji mienia żydowskiego w Polsce i zasad współpracy. Uzgodniono w niej, że organizacje zagraniczne pożyczą polskim gminom pieniądze na prowadzenie postępowań regulacyjnych i że powołana zostanie specjalna fundacja do celów ratowania historycznego dziedzictwa, zarządzania odzyskanym majątkiem i prowadzenia obsługi prawnej tych działań.

Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego (Fundacja), bo to o niej mowa, została zarejestrowana w 2002 roku. Jej formalnymi założycielami są ZGWŻ i WJRO. Zarząd składa się w połowie z przedstawicieli gmin polskich i w połowie z reprezentantów ważnych międzynarodowych organizacji żydowskich (Joint, Claims Conference, World Zionist Organization, Federation of Polish Jews). Uzyskane od organizacji zagranicznych środki pozwoliły na złożenie

5544 wniosków restrytucyjnych. Termin ich składania upłynął w maju 2002 roku. Według danych na październik 2005 r. rozstrzygnięto zaledwie 15 procent spraw, czyli zamknięto 833 postępowań, z czego: 439 spraw z pozytywnym rezultatem dla strony żydowskiej, a 397 spraw – z negatywnym. Postępowanie regulacyjne polega na tym, że wnioskodawca, czyli gmina wyznaniowa żydowska lub ZGWŻ, musi udowodnić przed specjalną Komisją Regulacyjną złożoną w połowie z przedstawicieli rządu i w połowie z przedstawicieli ZGWŻ, że dana nieruchomość w dniu 1 września 1939 r. (lub odpowiednio dla Ziemi Zachodnich 30 stycznia 1933 r.) była własnością gminy żydowskiej i określić, jaką dokładnie funkcję pełniła. Udowodnić – to znaczy przedstawić dokumenty. Dla strony żydowskiej to ogromna trudność, bo znaczna część dokumentacji uległa zagładzie. Ludzie z trudnością ratowali swoje życie, coż więc mówić o dokumentach własnościowych, raportach gminnych, statutach organizacji żydowskich. Przypuszczalnie gminy żydowskie były w najtrudniejszej sytuacji restrytucyjnej w porównaniu z pozostałymi piętnastoma organizacjami wyznaniowymi, które mają swoje ustawy. A jednak to właśnie gminy żydowskie złożyły najwięcej wniosków. Kłopoty ze zdobyciem materiału dowodowego powodują konieczność intensywnych poszukiwań, które niestety są kosztowne. Poza tym postępowanie regulacyjne wymaga znajomości prawa i historii prawa, ponieważ często posługiwać się trzeba dokumentami sporządzonymi jeszcze przez zaborców. Do tego dochodzi konieczność tłumaczeń specjalistycznych z niemieckiego, rosyjskiego, jidysz, angielskiego; a także znajomość opracowań historycznych i zagadnień historii sztuki. Nie do uniknięcia jest konieczność sporządzania szczegółowych ekspertyz historycznych, operatów szacunkowych, geodezyjnych, czy analiz technicznych. W ten sposób powstaje przy okazji bogaty zbiór dokumentacji określającej zasoby materialne gmin żydowskich, który już cieszy się zainteresowaniem historyków.

Ponadto, ponieważ istnieje możliwość zakończenia postępowań w drodze ugody, należy się wykazywać rozsądkiem, szukać możliwości kompromisu i kontaktować się bezustannie z władzami samorządowymi wszystkich szczebli, sta-

rostami i wojewodami. To właśnie ugodą zakończyło się korzystnie dla strony żydowskiej 61 procent spraw. Odrębną kwestią są czasem trudności interpretacyjne. Komisja Regulacyjna musiała na przykład określić wykładnię co ustawodawca miał na myśli, mówiąc o „wyznaniowej żydowskiej osobie prawnej”, której majątek – jako społeczny, podlega restrytucji na rzecz współczesnych gmin.

W kwietniu 2002 roku powołana została również Komisja Rabiniczna, którą kieruje Naczelny Rabin Polski – Michael Schudrich. Służy ona nieocenioną pomocą w sprawach natury religijnej (zwłaszcza jeśli chodzi o cmentarze), wymagających wybitnej znajomości prawa żydowskiego – halachy. Wszystkie gminy, ZGWŻ i Fundacja konsultują z nią na bieżąco sprawy mogące mieć znaczenie religijne. Powoli do świadomości urzędników dociera fakt, że nie wolno już tolerować dewastacji cmentarzy poprzez wydawanie np. pozwoleń na budowę stacji benzynowych na cmentarzach, jak miało to miejsce w Lęborku czy Chełmie.

Odzyskany majątek to w 50 procentach obiekty zabytkowe (głównie cmentarze i domy modlitwy). Wiąże się z tym konieczność zadbania o ich stan techniczny, a to spory wydatek. Przeważnie obiekty, których właścicielem jest nadal Skarb Państwa lub gminy miejskie, nie są konserwowane ani zabezpieczane. Często stają się wręcz nielegalnymi wysypiskami śmieci (np. w Krośnie, Izbi-cy). Kiedy cmentarz wraca do gmin żydowskich, Związku Gmin i ewentualnie przekazywany jest Fundacji, nowy właściciel jest natychmiast zobowiązany do doprowadzenia go do porządku i stanu technicznego wymaganego prawem. Takim przykładem może być cmentarz w Lubartowie – który w rzeczywistości jest ogólnodostępnym placem w centrum miasta, gdzie gmina żydowska zapłaciła 13 tysięcy zł kary za nieutrzymywanie swojej nieruchomości w czystości, albo sprawa synagogi w Bydgoszczy-Fordonie, gdzie konserwator zabytków nakazał niezwłoczny remont dachu, którego koszt wyniósłby 350 tysięcy złotych. Znamienny jest fakt, że budynek ten przez 60 lat służył celom publicznym jako kino, a ostatnie 10 lat stał opuszczony ze względu na katastrofalny stan techniczny. Jedynym ratunkiem przed tym wydatkiem stało się przekazanie